

nr 09
czerwiec 2010

PROSTO Z MOSTU

MIEDZI... EKUMENIZM... BÓG...

**SPOWIEDŹ
W TRZECH
KOŚCIOŁACH
CHRZEŚCIJAŃSKICH**

**JAN POSPIESZAŃSKI
O EKUMENIZMIE**

**STRZEĆ WARTOŚCI
RODZINY**

JARMARK JAKUBOWY

Wiarą

nadzieją

miłością



Drodzy Czytelnicy,

mija rok naszej ekumenicznej współpracy... Dziś naszą redakcję tworzy młodzież pięciu szczecińskich parafii: rzymskokatolickiej, ewangelicko-augsburskiej i prawosławnej. Poszukujemy kolejnych młodych ludzi z innych wspólnot parafialnych, którzy chcieliby włączyć się w regularną pracę redakcyjną. Jeśli chcesz dołączyć do nas – pisz na ekumeniczni@wp.pl.

Po dwunastu miesiącach możemy powiedzieć, że nasz cel, wyznaczony w pierwszym roku działalności, został osiągnięty. Udało się na łamach jednej gazety pokazać sposób myślenia ludzi różnych wyznań chrześcijańskich, którzy wierzą w jednego Boga, a praktyka ich wiary przyjmuje różne formy. Choć na początku naszym celem było pokazanie tego, co nas łączy, to z czasem dojrzelśmy do tego, aby pokazać również różnice w doktrynach, w naszej wierze. Bo kiedy, jak nie ukazując rozbieżności, możemy lepiej siebie poznać? Jest też wiele podobieństw, które mam nadzieję też wskazaliśmy. Cieszy nas zainteresowanie czytelników, którzy wyraz swojego poparcia dają w każdym miesiącu, kiedy wychodząc z kościoła lub cerkwi sięgają po „Prosto z mostu. Młodzi... Ekumenizm... Bóg...”. Zdarzało się, że na kilku mszach św. gazety po prostu zabrakło. To, co wspólnie robimy, łączy nas i daje satysfakcję. Parafianie, poza tematami uniwersalnymi, dowiadują się od nas o wydarzeniach z życia swojego kościoła. Dodatkową radość mamy z tego, że uzbierane z gazety środki (przecież dzięki Wam) pomogą zorganizować 12-dniowe, letnie rekolekcje dla ministrantów z Pogodna.

PROSTO Z MOSTU

Redaktor naczelny

Piotr Kołodziejcki

Zastępca redaktora naczelnego

Małgorzata Moraczewska

Redakcja

Katerina Padias, Agata Caban, Olga Lenczewska, Przemek Hrycaj, Maciej Urban, Piotr Rutkowski, Sandra Żurawicz, Maksymilian Kardziejonek, Maciej Papke, Dominika Paplińska, Barbara Wróblewska

Korekta

Natalia Dąbrowska

Adres redakcji i wydawnictwa

ul. Królowej Korony Polskiej 28e
70-485 Szczecin

Kontakt z redakcją

ekumeniczni@wp.pl

Opracowanie graficzne i skład

Robert Żak

robert.zak@wp.pl

Konsultacja teologiczna: parafii katolickich

ks. dr Krzysztof Łuszczek

prawosławnej

ks. Paweł Stefanowski

ewangelicko-augsburskiej

ks. Sławomir Sikora

Wydawca

Fundacja „Szczecińska”

www.szczecińska.eu

Drukarnia

Studio Klawo! Szczecin

Niektórzy z nich właśnie dzięki rocznej pracy redakcji i Waszego zainteresowania gazetą, Waszej hojności, będą mogli pojechać na wakacyjny wypoczynek. Taki cel wylosowaliśmy spośród propozycji wszystkich parafii. To był prawdziwie ekumeniczny wybór, bowiem karteczkę z propozycją parafii z Pogodna wylosowała koleżanka z parafii ewangelicko-augsburskiej. Tak więc całość zebranych przez rok funduszy (po odjęciu pieniędzy na druk i skład gazety), mogliśmy przeznaczyć na pomoc w letnim wypoczynku. W sumie to ok. 2,2 tys. złotych. Dziękujemy Wam za to!

Oddajemy do Waszych rąk ostatni numer przed wakacyjną przerwą, w którym zapraszamy do tworzenia szczecińskiej tradycji – rozwijania Jarmarku Jakubowego mającego promować nasze miasto. Przedstawimy też historię jednej z „gazetkowych” parafii. Okazuje się bowiem, że kościół na Pomorzanach był kiedyś wieżą ciśniem, a za rok parafia na Wzgórzu Hetmańskim będzie obchodziła 25. urodziny. Biblijna „wiara, nadzieja i miłość” w ujęciu przedstawicieli każdego z wyznań to jeden z punktów tego numeru, w którym również o tym, jak spowiedź św. wygląda w trzech kościołach chrześcijańskich. Są też tematy letnie, bowiem wakacje czas zacząć. Ale zaraz po nich (tych studenckich), w październiku, wracamy, by dalej przypominać, że Szczecin to miasto ekumenizmu, w którym zgodnie trwają ze sobą chrześcijanie różnych wyznań.

W ostatnim przed wakacjami wydaniu proponujemy również konkurs z nagrodami. Szczegóły na ostatniej stronie.

Piotr Kołodziejcki

Spis Treści

	Ekumenicznie na Dniach Morza	4
	Młodzież przy Chrystusie-Lednica	5
	Strzec wartości rodziny	7
	Wiera	9
	Kiedy wszystko idzie nie tak	10
	Jak wygrać miłość?	12
149	lat ciągle młodych murów Wzgórza Hetmańskiego	15
	18 Pomorzany przyjazne dla młodych sportowców	
	21 Na dwóch kółkach z Poczdamu do Berlina	
	23 Jan Pospieszalski - o ekumenizmie i nie tylko	
	26 Mieć albo nie mieć	
	29 Spowiedź według bp Kallistosa	
	30 Spowiedź skoncentrowana na ewangelii	
	33 Spowiedź w Kościele katolickim	
	36 Tworzymy nową tradycję Szczecina, czyli Jarmark Jakubowy po raz drugi	

EKUMENICZNIE na Dniach Morza

Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej

Kilkaset osób uczestniczyło w nabożeństwie ekumenicznym „Błogosławieni pod żaglami”, które było religijnym akcentem kończących się w Szczecinie Dni Morza „Sail” Szczecin.

We wspólnej modlitwie na Wałach Chrobrego w niedzielne popołudnie wzięli udział przedstawiciele Kościołów rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego.

Po przeczytaniu ewangelii m. in. w języku polskim, rosyjskim, angielskim, niemieckim i czeskim, metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dzięga przekazał przesłanie ludziom morza.

- Ludzie morza spotykając się są jedną rodziną. Wszystko wyrasta z jednego źródła Bożego Słowa. W te Dni Morza w Szczecinie stając, gdzie zbiegają się drogi lądowe i wodne, gdzie spotykają się kultury i języki, duchowości i sposoby modlitwy, gdzie spotykają się doświadczenia oraz marzenia i tęsknoty, gdzie miłość do tego, co dobre i szlachetne wszystkich jest w stanie połączyć; uświadamiamy sobie, że to Bóg łączy, którego słowo "błogosławieni" staje się jak droga żeglowna, jak tor wodny pewny, jak latarnia morska, która zaprasza, wyznacza kierunek, prowadzi bezpiecznie – mówił abp Dzięga.

- To kolejna inicjatywa ekumeniczna w Szczecinie - powiedział ks. Robert Rosa, proboszcz parafii greckokatolickiej w Szczecinie. - To cenne, że wśród tak dużej grupy ludzi odwiedzających stragany, mogą zaprezentować się Kościoły

Fot. Piotr Kołodziejski



chrześcijańskie i nieść przesłanie jedności i ewangeliczne przesłanie miłości bliźniego.

We wspólnej modlitwie na Wałach Chrobrego wzięli udział przedstawiciele Kościołów rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego.

- Jestem pierwszy raz na tym nabożeństwie i uważam, że takie nabożeństwo jest bardzo wskazane i powinniśmy się integrować nie tylko w trudnych chwilach dla Polski - mówiła jedna z uczestniczek.

- W doświadczeniu pracy z ludźmi morza w Stella Maris nigdy nie pytamy tych ludzi jakiego są wyznania, tylko jesteśmy dla nich obecni, i jak trzeba posługi duchowej z naszej strony czy innego wyznania wtedy włączamy się - tłumaczy ks. Eugeniusz Krzyżanowski, diecezjalny duszpasterz ludzi morza.

Na zakończenie nabożeństwa ekumenicznego duchowni wszystkich wyznań wsiedli na jacht - płynąc nim pobłogosławili wszystkie oldtimery i jednostki, które cumowały u stóp Wałów Chrobrego. Wcześniej, w południe, kościół pallotynów nad Odrą (pw. św. Jana Ewangelisty) został ogłoszony Kościołem Morskim dla Szczecina.

młódzież PRZY CHRYSZTUSIE LEDNICA

Przemek Hrycaj
parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża

Drodzy czytelnicy! Pragnę podzielić się z Wami przeżyciami z wyjazdu na Lednicę (okolice Gniezna), gdzie brałem udział w XIV Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych, organizowanym przez ojca Jana W. Górę, które miało miejsce 5 czerwca. Wybrałem się tam wraz z ks. Tomaszem Kancelarczykiem i dość liczną grupą młodzieży. Wyjazd naszej ekipy wpisywał się w kontynuację idei Marszu dla Życia, który odbył się w Szczecinie w kwietniu bieżącego roku. Do Wielkopolski zabraliśmy również flagi i encyklikę Jana Pawła II *Redemptor hominis*, przepisana na materiał o długości 200 metrów. Wcześniej poniesione zostały one w Marszu.

W sobotę, 5 czerwca, o godzinie 0:30, wyruszyliśmy trzema autokarami spod szczecińskiej katedry. Niebo bardzo szybko zaczęło się rozjaśniać i już po czwartej godzinie piękny wschód słońca obwieścił początek dnia, na który Chrystus zaprosił młodzież nad brzegi Jeziora Lednickiego. Jest to jedno z domniemyanych miejsc Chrztu Polski. Około godziny 6 dotarliśmy do Lednogóry. Od autokaru szliśmy niespełna godzinę i przed siódmą znaleźliśmy się pod Polami Lednickimi. Weszliśmy na nie po upływie godziny. Już wtedy

...słońce zaczęło mocno grzać. Bardzo przydały się koce termiczne, które chroniły przed upałem w dzień, a w nocy zabezpieczały przed zimnem. Podziwiam księży spowiedników, którzy pomimo gorąca, przez cały dzień służyli możliwością spowiedzi świętej. Naprawdę wiele osób skorzystało z tej łaski. Jeszcze przed południem na scenie pojawił się zespół Siewcy Lednicy. Jego członkowie prowadzili śpiew i prezentowali uczestnikom spotkania taneczne kroki. Młodzież natychmiast podjęła zaproszenie do takiego sposobu uwielbienia Boga i Maryi.



Fot. Zuzanna Waleśiak

Na Polach Lednickich zgromadziło się ok. 80 tysięcy osób.

Hasło tegorocznego spotkania brzmiało: Kobieta – dar i tajemnica. To właśnie tematyce kobiecości podporządkowanych było wiele punktów programu spotkania. Na Pola Lednickie przybyła dr Wanda Półtawska, która zwróciła uwagę młodzieży na wartość kobiety i piękno jej cnotliwości oraz konieczność wzięcia odpowiedzialności za swoją i jej płciowość przez mężczyznę. To właśnie jej książka *Eros et iuventus!* była jednym z prezentów, jakie otrzymali uczestnicy *Lednicy* w tym roku. Ponadto o.Góra przedstawiał motyw kobiecości ukształtowany w polskiej kulturze. Nie zabrakło odwołań do ideału kobiety – Maryi. W uroczystej procesji poniesione zostały wizerunki Matki Najświętszej pochodzące z różnych stron Polski. Matka Boża postawiona została za wzór wypełnienia woli Bożej w życiu kobiety. Poniesiono także relikwie błogosławionej Karoliny Kózkówny, która nie pozwoliła odebrać sobie dziewictwa za cenę własnego życia. Ojciec Góra zaprezentował archetypy

kobiecości. Są to: Ewa – pierwsza niewiasta, Maryja – Matka Boga i Kościoła, a także sam Kościół. Kościół jest bowiem mistyczną Oblubienicą Chrystusa. Jesteśmy powołani do małżeństwa z Panem!

Podczas lednickiego spotkania odczuwało się jedność i radość ze wspólnego chwaleń Boga. Było nas tam bardzo wielu. Na Polach znalazło się ok. 80 tysięcy osób. Z młodymi byli księża. Gdy rozpoczęła się Eucharystia, w kierunku ołtarza skierowała się niezliczona rzesza kapłanów. Mszę świętą koncelebrował Prymas Polski abp Henryk Muszyński. Bardzo poruszyła mnie koronka do Bożego Miłosierdzia. Była ona odmawiana w języku polskim, angielskim i niemieckim. Niezwykle wrażenie wywarła na mnie także adoracja Najświętszego Sakramentu. Osiemdziesiąt tysięcy osób patrzyło w kompletnej ciszy na ukrytego w kawałku chleba Pana Jezusa Chrystusa. Ważnym momentem w spotkaniu był także wybór Chrystusa. Każdy z nas, uczestników Lednicy, zawierzył Mu wtedy swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wysłuchaliśmy również przesłania Ojca Świętego Benedykta XVI i przemówienia Matki błogosławionego już ks. Jerzego Popiełuszki do młodzieży lednickiej. Łączyli się oni z nami za pomocą środków komunikacji. Spotkanie zakończyło się przejściem wszystkich przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia, czyli żelazną konstrukcją przedstawiającą rybę. Do autokarów wróciliśmy już o świcie, przed trzecią godziną.

Uważam, że warto było spędzić na Polach Lednickich blisko dobę, by móc zobaczyć, że jest dużo młodych osób, które wybrały Chrystusa, łączyć się z nimi w modlitwie oraz uczynić kobietę nieco mniej tajemniczą.

STRZEC WARTOŚCI RODZINY

Ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy

Mama, tata, dzieci, dziadkowie, ciocie, wujkowie, kuzyni – rodzina. Takie oczywiste i naturalne, ale czy dla wszystkich w naszych czasach? Mówi się często o dobie kryzysu rodziny, a statystyki nie pozostawiają złudzeń. Rozbite małżeństwa przestają być tylko znakiem rozpoznawczym wielkiego, hollywoodzkiego świata. Coraz częściej to są znaki współczesnego zabiegania i zagubienia. Wraz z rozpadem małżeństwa często lega w gruzach cała rodzina. Rodzeństwo traci kontakt ze sobą, klótnie rodzinne nie

...
 pozwalają spotykać się ze swoimi dziadkami, ciociami i kuzynami. Wtedy to, co dla wielu jest czymś codziennym i oczywistym, dla drugih staje się czymś obcym i niezrozumiałym. Rodzi się więc pytanie: czy warto zatem obchodzić takie święta, jak: Dzień Matki i Ojca, Dzień Babci i Dziadka? Czy przedszkola i szkoły powinny nadal organizować spotkania dla całych rodzin, w czasie których dzieci deklamują wiersze lub śpiewają piosenki o szczęściu rodzinnym? Ktoś powie: dlaczego w ten sposób sprawiać ból dzieciom, które tego szczęścia nie doświadczają? Czy jest to dobre, że dziecko śpiewa o „dobrych ojcach”, kiedy na sali siedzi ich samotna matka, a ojciec nie chce znać swojego dziecka?

Rozumiem, że może to być dla niektórych trudna sytuacja. Ale czy powinniśmy z tego rezygnować? Moim zdaniem absolutnie nie. Niech przedszkola i szkoły stoją na straży rodziny. Niech pokazują dobre wzorce, tym bardziej, że szczęśliwą rodzinę spotkać coraz trudniej.

Niedawno nasza parafia zorganizowała Dzień Dziecka u naszych wiernych w ogrodzie w Policach, wzięło w nim



Dzień Dziecka.

Fot. Archiwum prywatne.

udział ok. 80 osób. Piękna pogoda, przywitanie i rozpoczęcie modlitwą i Słowem Bożym, grill, ciasta przygotowane przez wiernych, plac zabaw dla dzieci, wizyta klauna, mnóstwo zabaw i konkursów dla całych rodzin. Dużo uśmiechu tych najmłodszych, ale i ich rodziców i dziadków, ciekawe rozmowy w przyjaznej atmosferze. Chciałoby się powiedzieć: normalne i naturalne. Kiedy żegnałem się z jednym z uczestników pikniku, powiedział do mnie: „Jestem pod wrażeniem. Tyle rodzin zebrało się razem i dobrze ze sobą spędzało czas, bez alkoholu i awantur, nie wiedziałem, że rodziny mogą w takiej grupie spędzać sympatycznie wolny dzień”. Ta opinia osoby, która pierwszy raz brała udział w naszym wspólnym spotkaniu umocniła mnie w przekonaniu, że również Kościół powinien stać na straży wartości rodziny, aby pokazywać, że nie można tracić nadziei w to, że można jeszcze zbudować dobrą, kochającą się rodzinę, opartą na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, na fundamencie wiary w Boga i Jego miłości.

WIARA

Barbara Wróblewska
parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża

Wiara, jedna z trzech najważniejszych cnót, pośród nadziei i miłości. Jest niejako fundamentem dla nadziei i filarem dla miłości. Czyli jest nierozzerwalną częścią istoty poznania Boga, który jest miłością. Jednocześnie jest ona łaską daną nam przez Boga. Katechizm Kościoła Katolickiego jasno określa, że "Wiara jest możliwa tylko dzięki łasce Bożej i wewnętrznej pomocy Ducha Świętego. Niemniej jednak jest prawdą, że wiara jest aktem autentycznie ludzkim. Okazanie zaufania Bogu i przyłgnięcie do prawd objawionych przez Niego nie jest przeciwne ani wolności, ani rozumowi ludzkiemu" (KKK 154). Jak wynika z przytoczonych słów, wiara w Boga nie ogranicza człowieka w żaden sposób. Wręcz przeciwnie - daje mu wolność i do niczego go nie przymusza. Jednakże do czego mamy się odwołać, gdy ktoś nas atakuje argumentami sprzecznymi z naszymi przekonaniem lub gdy ktoś chce z nami polemizować na temat wiary? Myślę, że czasami najtrudniejsze jest to, co jest najprostsze. W takiej sytuacji należy odwołać się do prawd naszej wiary:

1. Jest jeden Bóg.
2. Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze.
3. Są trzy osoby boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.
4. Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.
5. Dusza ludzka jest nieśmiertelna.
6. Łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna.

Jednocześnie należy odnieść się do przyrzeczeń chrzcielnych, które odnawiane są przez chrześcijan przynajmniej raz w roku. Odnawiając wiarę jednocześnie wyrzekamy się szatana, co ma fundamentalne znaczenie, ponieważ werbalnie człowiek określa swoją przynależność do Boga i świadomie wyrzeka się siły zła. To opowiedzenie się po stronie Boga sprawia, że zachowujemy właściwy porządek w życiu.

Zbliża się okres wakacji, a co za tym idzie, możliwość poznania nowych miejsc, nowych ludzi. Zarówno tych dobrych, jak i tych złych. Jednakże nie chodzi o to, by kogokolwiek stygmatyzować lub przed kimś uciekać z powodu innych poglądów czy filozofii życia. Jedynie chodzi o to, by mieć świadomość, że są różni ludzie: wierzący i niewierzący oraz Ci, którzy przynależą do różnych sekt religijnych. Jedni chcą tylko nas poznać, a inni będą próbowali nas "nawrócić".

...
I tutaj pojawia się zagrożenie dla naszej wiary. Od jej siły zależy czy będziemy umieli się obronić, czy też bez zastanowienia przyjmimy przedstawiane nam argumenty, bo nie będziemy posiadali wiedzy na dany temat. Z tego powodu dobrze jest zgłębiać wiedzę teologiczną, która da nam poczucie bezpieczeństwa w takiej sytuacji. Jednakże nie bójmy się poznawać nowych ludzi, tylko starajmy się analizować i konfrontować przedstawiane nam informacje z prawdami wiary, które podaje nam Kościół i wyciągajmy właściwe wnioski.

Na koniec spróbujmy się zastanowić, co sprawia, że nasza wiara się rozwija? Podstawą jest przykład drugiej osoby, zarówno w domu jak i w środowiskach, w których przebywamy. Dużo łatwiej jest nam wierzyć, gdy mamy jakiś autorytet do którego możemy się odwołać, jak na przykład postać beatyfikowanego dnia 6 czerwca 2010 r. ks. Jerzego Popiełuszki, który oddał życie za wiarę i wierność Chrystusowi. Można by sobie postawić pytanie, jak silna musi być wiara człowieka, żeby poświęcić za nią życie? Myślę, że musi się ona opierać na modlitwie, czyli żywej relacji z Bogiem oraz na życiu sakramentalnym, które daje siłę. Jednakże bez miłości, która nadaje sens każdemu działaniu człowieka, nie byłoby to możliwe. Jak twierdzi św. Jan od Krzyża "(...) dusza o małej miłości jest za słaba, by pełnić dzieła cnót heroiczych" (św. Jan od Krzyża, „Dzieła”, cz. II, s. 89). To stwierdzenie ukazuje, że heroiczna postawa ks. Jerzego wypływała z jego głębokiej wiary i żarliwej miłości do Boga, za którą gotów był oddać życie. Jak widzimy cnota wiary jest elementarną częścią składową, bez której nasze życie religijne byłoby niekompletne i nie miałyby sensu. Dzieje się tak dlatego, że nawet natura nie lubi pustki i automatycznie wypełnia ją jakimś substytutem. W takim razie, czym byłoby wypełnione nasze serce, gdyby zabrakło w nim wiary?

KIEDY

wszystko idzie nie tak...

Ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy

„Są takie dni w tygodniu, kiedy nic mi się nie układa” śpiewała kiedyś Urszula Sipińska. Ale w tej piosence mowa jest o tym, że z nieba kapie deszcz, a w życiu przeżywamy również istne nawałnice niepowodzeń i trudnych doświadczeń. Ludzie przeżywają dramaty, które czasem trudno sobie wyobrazić.

Wszyscy z wielką troską obserwujemy niewyobrażalne cierpienie naszych rodaków, którzy przez powodzie utracili dorobek całego swojego życia, pozostali praktycznie bez niczego.

W obliczu tych wydarzeń trudno chyba głośno wyrażać nasz żal, że potrzebowalibyśmy odremontować nasze mieszkanie, bo już dawno nie było malowane. Niedawno moi przyjaciele utracili dziecko w trzecim miesiącu ciąży. Czekali na nie już bardzo długo. Czy szczęśliwi rodzice narodzonego dziecka mogą zatem skarżyć się, że noce mają nieprzespane przez kolki? Nie bagatelizuję „małych” problemów. Chcę tylko zwrócić naszą uwagę, że czasem świat może się człowiekowi zupełnie „z walić na głowę”. I co wtedy?

Często ulegamy stereotypowi, że trudne doświadczenie jest wynikiem kary za nasze grzechy. Nie jest to żadna nowość. Uczniowie Jezusa, przechodząc obok niewidomego człowieka, również pytali swojego Mistrza, kto zawinił: on czy rodzice jego. Łatwo zatem być „Hiobowym przyjacielem”. Zapewne znamy tę starotestamentową postać, człowieka, który utracił praktycznie w jednej chwili wszystko, co cenne: swoje dzieci, bogactwo i zdrowie. Jego „przyjaciele” chcieli go pocieszyć i... rzucali mu „betonowe koło ratunkowe”: to twoja wina, musiałeś się narazić Bogu, wyznaj swój grzech! Nie jest łatwo wspierać osobę dotkniętą nieszczęściem. Jest to trudne, ponieważ nie potrafimy sami wyjaśnić sobie, dlaczego młodzi ludzie najpierw modlą się, aby zostali obdarowani cudem życia, a później ten niedoczekany cud zostaje im zabrany? Jak pocieszyć powodzian? Powiedzieć im o tym, że wartości duchowe ważniejsze, że mają się czegoś dzięki temu nauczyć, albo że niech się zastanowią nad swoim życiem? Mocno ryzykowne i czy budujące? Zanim wrócę do Hioba (w przekładzie Biblii Warszawskiej księga ta nazywa się Księga Joba), chciałbym zwrócić naszą uwagę na słowa Jezusa: „Płaczcie z płaczącymi, weselcie się z weselącymi się”. Sam Zbawiciel przyjmował taką postawę. On rozumiał ludzki dramat. Nie bagatelizował ludzkich łez. Z jednej strony zachęcał, abyśmy nie troszczyli się o dzień jutrzejszy i ufali, bo Ojciec nasz wie, czego my potrzebujemy. Z drugiej strony płacącemu nigdy nie powiedział: czym ty się martwisz, człowieku? Płakał razem z płaczącymi. Tak było, gdy umarł jego przyjaciel Łazarz. Owszem podjął najpierw rozmowę o zmartwychwstaniu z Martą, siostrą Łazarza, ale później widząc żałobników zapłakał z nimi. Nie bójmy się płakać razem z cierpiącym, nie bójmy się wzruszeń. Nie obawiajmy się również przyznać się do tego, że nie znamy odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Może szczerzej by było powiedzieć: staram się wczuć w Twoją sytuację, próbuję uczestniczyć w Twym bólu, ale nie wiem, co czujesz, bo mój dom stoi, jak stał, a Twój jest prawie cały pod wodą, moje dziecko płacze i ma kolki, a Ty ...

My możemy w naszej ludzkiej ograniczoności nie potrafić w pełni zrozumieć drugiego człowieka. My również nie jesteśmy zawsze zrozumiani przez drugiego. Dlatego sam Chrystus zachęca nas: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam ukojenie” (Mt 11, 28). To odciążenie nas z trosk i zmartwień.

wymaga pozostawienia przez nas bagażu doświadczeń pod krzyżem. Bądźmy szczerymi w naszych modlitwach. Wylejmy duszę swą przed Bogiem. Powiedzmy szczerze, że cierpimy, nie rozumiemy i nie potrafimy sobie poradzić. Wykrzyczymy nasz ból i rozpacz, zapytajmy za psalmistą: „Panie, jak długo jeszcze?”. A Bóg zapłacze razem z nami. Czy tylko na to możemy liczyć? Czy to nie za mało, jak na Pana nieba i ziemi? Jezus zapłakał nad grobem Łazarza, a później wskrzesił go z martwych. Bóg nigdy nie rozkłada bezradnie rąk, nigdy nie powie nam: przykro mi, ale nic nie mogę dla Ciebie zrobić. On ostatecznie wskrzesza z martwych, On podnosi biedaka z prochu ziemi. On wskrzesza z martwych utopioną lub pogrzebaną ludzką nadzieję ...

Jak wygrać MIŁOŚĆ?

Według J. Pulikowskiego

Katerina Padias
parafia prawosławna pw. Św. Mikołaja

„Jest dziś więcej głodu na miłość i docenienie na świecie, niż na chleb” - Matka Teresa

Miłość, bez względu na wiarę i kraj, rozumiana jest w ten sam sposób. To wartość, którą się czuje w każdym zakątku ziemi w ten sam sposób. To wartość najbardziej pożądana przez wszystkich ludzi dobrych i złych, biednych i bogatych. Niestety nie każdy ją przeżywa. Nie da się również jej kupić. Zastanówmy się dlaczego tak jest.

Jedynie ludzie uznający prymat etyki nad techniką wygrywają miłość.

Słowo miłość, jest wymawiane i odmieniane na wszelkie sposoby. Do niej tęsknią i o niej marzą młodzi i starzy. Największą potrzebą człowieka od poczęcia do śmierci jest potrzeba bycia kochanym. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy tak pędzimy bez zastanowienia.

Prawdziwa miłość jest decyzją woli i wyraża się troską o najgłębiej rozumiane dobro osoby kochanej. Miłość wymaga dawania dobra, dawania bezinteresownego, bez wyrachowania i liczenia na zapłatę. Rozdawanie dóbr materialnych zawsze uszczupla zasoby. Jednak ekonomika i logika miłości są

inne, niematerialne. Im więcej dajesz bez oglądania na korzyści, tym więcej otrzymujesz.

Jedynie mając miłość w sobie możesz budować relacje miłości z drugim człowiekiem. Jeżeli chcesz by Cię kochano najpierw kochaj.

Przegranie miłości w sobie, jest wynikiem postawy egoizmu lub nieopanowania, a więc niechęci i nieumiejętności rezygnacji z czegokolwiek swojego na rzecz drugiego człowieka. Przegranie relacji miłości jest wtedy, gdy wiąże się z drugim, lecz nie decyduje się na ryzyko bezinteresownego dawania i chce jedynie brać.

Czasem ludzie przegrywają miłość bez walki.

Jedni nie mogą, drudzy nie chcą wygrać miłości. Pierwsza grupa to ci, którzy nie podjęli elementarnej pracy nad sobą i po prostu nie są panami siebie. Targani nieuporządkowanymi pobudzeniami miotają się wśród pokus świata. Nie władają nad sobą i tym samym nie mogą siebie w pełni ofiarować w miłości. Druga grupa to ci, którzy uwierzyli sprzecznej z Miłością idei skrajnego indywidualizmu, głoszącego: „Masz prawo wszystko sobie podporządkować, wszystko ci się należy”. Tacy ludzie zgadzają się na „ofiary” byleby ponosili je inni za nich. W imię zachcianki określanej mianem „miłości” gotowi są porzucić współmałżonka i dzieci dla osiągnięcia „szczęścia”. Paradoxem jest, że ludzie ci marzą o Miłości i dziwią się, że jej nie przeżywają.

Lenistwo i egoizm najgorsze chwasty w ogrodzie miłości.

Miłości trzeba się uczyć i sobie na nią zapracować. Miłość jest zwycięstwem nad własnym egoizmem. Rozum ostrzega, że ludzie skupieni egoistycznie na swoich przyjemnościach są smutni i nieszczęśliwi. Nie widzą celu i sensu życia. Wiele posiadają, mają mnóstwo wyrafinowanych doznań i... coraz mniej ich cieszy. Rzeczy i doznania cielesne nie mogą bowiem nasycić ducha człowieczego. Podobnie jak w sporcie, zgranie zespołowe jest równie ważne, jak wyszkolenie indywidualne. Myśl, by oszukać partnera z drużyny jest wprost niedorzeczna. Zasada jest prosta: Albo wspólne zwycięstwo albo wspólna porażka. Bierze się za siebie i swojego partnera pełną odpowiedzialność. Nie ma innej możliwości. Niedojrzali małżonkowie próbują siebie nawzajem oszukać i przechytrzać. Chcą wygrać miłość „kosztem” współmałżonka. Tyle tylko, że to, co uprawiają, już miłością nie jest i do miłości nie prowadzi. Sami siebie skazują na dotkliwą

...
porażkę. Dobrze zgrane małżeństwo opiera się na absolutnym zaufaniu i wzajemnym wspieraniu. Gdy jedno ma gorszy dzień drugie bez szemrania bierze na siebie większy ciężar. Nikt nie liczy ile miłości włożył w zwycięstwo, a już na pewno nie wypomina drugiemu mniejszego wkładu w sukces. Pierwszymi trenerami przygotowującymi do miłości są rodzice. Powinni ukazać dzieciom piękny, pociągający przykład miłości matki i ojca. Dziecko żyjące w atmosferze miłości „nasiąka” nią i pragnie nią żyć. Do rodziców należy kształtowanie prawdziwego obrazu miłości, jako postawy niezależnej od okoliczności i zachowania innych. Powinni oni kochać siebie nawzajem, w pełni akceptować i kochać swoje dziecko, tłumacząc mu cierpliwie jeśli popełni błąd, zapewniając je o swojej miłości. Później trzeba samemu siebie poznać i zaakceptować. Samowychowanie jest jedyną drogą do pełnej dojrzałości i wolności w wyborze dobra. Człowiek wolny potrafi w każdej sytuacji, bez względu na naciski z zewnątrz i pobudzenia wewnętrzne, wybrać trudne dobro. Człowiek dojrzały – wolny, którego duch panuje nad ciałem jest w pełni gotowy do miłości. Piękna miłość małżeńska promieniuje na dzieci, dalszą rodzinę i innych ludzi. Jest pociągająca i zaraźliwa. Świat jej potrzebuje!

O zwycięstwie w miłości nie decydują chwilowe zagrania, wspaniałe uniesienia, gesty ani nawet wielkie czyny, decyduje zrozumienie i zaufanie. Trwanie pomimo złych emocji, najróżniejszych przeciwności i pokus.

Prawdziwa miłość nigdy się nie kończy, ponieważ jej podstawą jest zrozumienie oraz ciepłe uczucia wobec drugiej osoby.

Czy ktoś powiedział Ci dziś, że jesteś kochany?

Czy ktoś sprawił dziś, że poczułeś się doceniony i powiedział Ci, jak bardzo jesteś wyjątkowy?

Czy ktoś Cię zapewnił, że jesteś dokładnie tym, kim powinieneś być?

I że po prostu robiąc to, co możesz robić, robisz wystarczająco wiele?

Czy powiedział Ci ktoś dziś, że wczorajsze błędy należą do „wczoraj”?

Czy powiedział Ci ktoś dziś, że nigdy nie powinieneś wątpić w swoją wartość?

A więc czy ktoś już dziś powiedział Ci, że jesteś kochany?



149 lat ciągle młodych murów Wzgórza Hetmańskiego

Aneta Popławska
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej

Każde miejsce na ziemi ma swoją historię, tę złą i tę dobrą. Każde spowite jest pewną tajemnicą. Nie zawsze jednak pamiętamy o tym, co powoduje zatracenie dorobku, jaki odnajdujemy w naszej „małej ojczyźnie”, tuż za oknem. Coraz częściej młodzi ludzie traktują historię jak zło konieczne lub coś przestarzałego, a co dopiero mówić o poznaniu historii bliskiego im zabytku. W centrum Szczecina życie codzienne toczy się swoim rytmem. Podobnie jest na Pomorzanach, gdzie każdy człowiek za czymś podąża. Ale na Wzgórzu Hetmańskim wszystko wygląda inaczej. Tutaj teraźniejszość spleta się z przeszłością w jednym, zabytkowym obiekcie, jakim jest kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej – dawna wieża ciśnień. Wszystko zaczęło się od konkursu w 1861 r. na projekt miejskiej sieci wodociągowej. Twórcą zwycięskiego projektu był inż. Bernhard z Dirschau. Dwa lata później ruszyła budowa pierwszej w mieście sieci wodociągowej, która gotowa była już 8 XII 1865 r. Jednym z głównych obiektów technicznych nowej sieci była wieża ciśnień na Kosakenberg (wzgórzu Kozackim). Nazwa ta była związana z rokiem 1813, kiedy to w czasie trwania wojen napoleońskich znajdował się w tym miejscu obóz rosyjskich jeźdźców kozackich. Po 80 latach funkcjonowania, w 1945r. wieża ciśnień na Wzgórzu Hetmańskim (nazwa pochodzi od pobytu w tym miejscu jesienią 1657 r. wojsk hetmana S. Czarnieckiego) przestała być użyteczna, gdyż nie spełniała nowych standardów w technice wodociągów miejskich. Do roku 1984 obiekt ten nie był używany, chociaż po II wojnie światowej przez pewien czas służył jako owczarnia, następnie budynek mieszkalny i magazyn. Pod koniec 1983 r. opracowano program, który zakładał budowę w tym miejscu oprócz kościoła, także zespołu obiektów użytkowych,

Fot. Aneta Popławska

Kościół Matki Boskiej Jasnogórskiej na Wzgórzu Hetmańskim na Pomorzanach

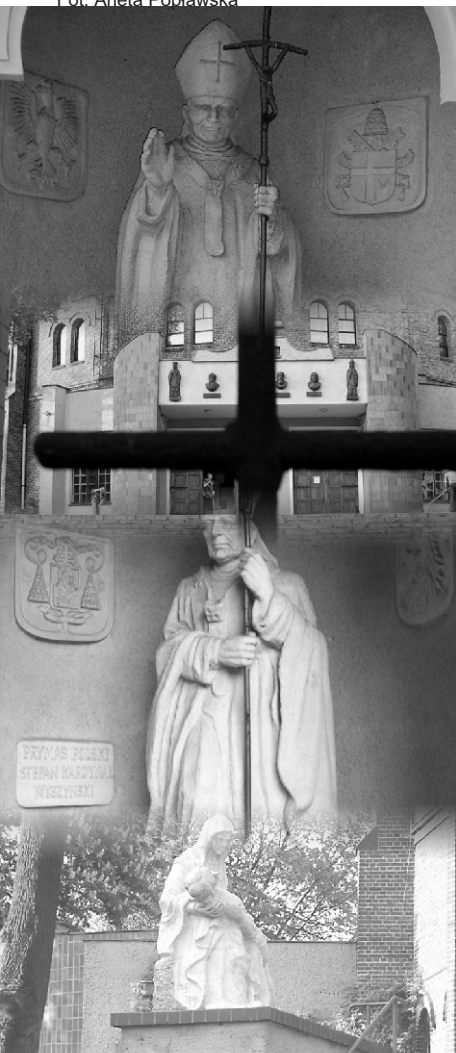


...
takich jak dom katechetyczny i plebania. Całe prace oparte były na analizach topograficznych terenu, ale kierowano się również planami nienaruszenia krajobrazu wzgórza.

Władze kościelne zatwierdziły plan przewidujący rozbudowę budynku (kościół) o kaplicę, kruchtę i zakrystię, budowę obiektu katechetycznego z dwiema kondygnacjami, ośmioma salami lekcyjnymi; a także dwupiętrowego budynku plebanii z ośmioma mieszkaniami dla księży, siostr zakonnych, jadalnią i biurem parafialnym. Przyjęta ostatecznie koncepcja przestrzenna, oparta została na zasadzie dobudowania do ścian zewnętrznych wieży ciśnień czterech jednakowych skrzydeł, czyli dwóch kaplic, krucht i zakrystii.

We wnętrzu przyszłej świątyni, na środku, znajdował się murowany słup, który był główną podporą konstrukcji dachu. Stanowił on istotną przeszkodę w widoczności i kontakcie z ołtarzem z każdego miejsca. Zaprojektowano wówczas wewnętrzną kopułę w ośmiu żebrach, które miały przejąć funkcje słupa,

Fot. Aneta Popławska



aby ten mógł zostać usunięty. Wybudowano także wieniec balkonów wraz z chórem „en face” ołtarza głównego. Okna nad balkonami i pod nimi poprzez grę światła słonecznego stwarzają nastrój sprzyjający skupieniu i zadumie, odpowiedni dla tego miejsca. Wokół kościoła ukształtowano taras, pełniący funkcję drogi procesyjnej. Przebudowa obiektu dla celów sakralnych została zakończona w 1987 r. W stanie surowym i pomimo niekompletności elementów wewnętrznych, kościół zaczął pełnić rolę świątyni. Głównym budowniczym obiektów był ks. S. Skibiński, natomiast czołowym projektantem założenia i adaptacji wieży ciśnień na kościół był dr inż. arch. Witold Jarzynka. Pierwszą mszę świętą celebrował ks. bp K. Majdański, ordynariusz diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Odbyła się ona 24 XII 1985 r., co miało symboliczne znaczenie dla mieszkańców części Pomorza. Pierwsza msza święta w nowo utworzonym kościele przypadła w wigilię Bożego Narodzenia, co można odebrać jako pojawienie się kolejnej gałązki niosącej dobro w państwie o upadającym systemie komunistycznym. 22 VI 1986 r. ks. bp K. Majdański erygował na Wzgórzu Hetmańskim parafię Matki Bożej Jasnogórskiej, a jej proboszczem został proboszcz sąsiedniej parafii pw. Św. Józefa, ks. Stanisław Skibiński. W 1987 r.

rozpoczęto budowę domu katechetycznego, dwóch kaplic, zakrystii i kruchty, a rok później zaczęto wznosić plebanię. Wewnątrz kościoła przebiegały takie prace jak: odnowa dachu, tynkowanie, położenie posadzki, malowanie, budowa schodów, wymiana okien, wykonanie ławek. W latach 90-tych wzniesiono obramowanie kościoła, schody granitowe, podjazd dla niepełnosprawnych. Posadzono drzewa i krzewy. Przed kościołem wykonano drogę, chodnik, parking i oświetlenie. W kolejnych latach wybudowano stacje drogi krzyżowej wokół kościoła, wymieniono zniszczoną blachę cynkową pokrycia dachu na blachę miedzianą, wyłożono płytkami plac przed świątynią, wybudowano dzwonnice wraz z dzwonem, zakupiono nowe organy. Dużym wyzwaniem była wymiana okien na witraże, jednakże mimo wysokich kosztów możemy dziś się nimi cieszyć. Przed wejściem do kościoła są rzeźby Ojca Świętego Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego, a między drzwiami wejściowymi znajduje się płaskorzeźba MB Jasnogórskiej. Przy domu parafialnym wzniesiono fontannę i rzeźbę św. Jana udzielającego chrztu Jezusowi. Na przyszłość planuje się wypełnienie kopuły wewnątrz kościoła. Obecnie parafia liczy ok. 7700 wiernych. Okazała budowla, ale teraz już jako kościół pw. MB Jasnogórskiej, nadal góruje nad całymi Pomorzaniem, nie dając o sobie zapomnieć choćby przez codzienne bicie dzwonu, którego dźwięk rozchodzi się po okolicy. Nie ma on tak bogatej przeszłości jak inne kościoły Szczecina, ale mimo to ma on swój własny, specyficzny klimat, który potrafi przywiązać i przyciągać do siebie. W miarę upływu czasu rozwija się i daje parafianom oraz kapłanom nowe doświadczenia, sprawiając, że te XIX-wieczne mury są ciągle młode i tętniące życiem.

Za rok będziemy obchodzić jubileusz 25-lecia parafii, której proboszczem od dwóch lat jest ks. Andrzej Buczma. A już w sierpniu do wspólnoty parafialnej dołączą dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Jedna z nich będzie zakrystianką (będzie więc posługiwała w kościele przygotowując wszystko do mszy św., zadba o ład i porządek w kościele i zakrystii). Druga z sióstr, która ostatnie pięć lat spędziła na placówce w Chorwacji, będzie uczyła religii dzieci z pierwszych klas Szkoły Podstawowej nr 55 („Błękitnej”), a także zajmie się duszpasterstwem dziecięcym w parafii. Miejmy nadzieję, że jej muzyczne uzdolnienia i umiejętność gry na gitarze pozwolą stworzyć w naszej parafii scholę dziecięcą. Więcej o siostrach i charyzmacie ich Zgromadzenia w październikowym numerze gazety. Zapraszam! Piotr Kołodziejwski.

POMORZANY PRZYJAZNE DLA MŁODYCH SPORTOWCÓW

Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej

Futbolowe szaleństwo w RPA trwa już kilkanaście dni. Próżno szukać tam polskich piłkarzy i obawiam się, że gdyby nie EURO 2012, to długo nie oglądalibyśmy naszej reprezentacji w turnieju mistrzowskim. Kiedy „podziwiamy popisy” naszych futbolistów trudno wierzyć, że polska „kopana” szybko podniesie się z dna, którego zresztą - moim zdaniem - jeszcze nie osiągnęła. Obserwując jednak przede wszystkim występy naszych ligowych drużyn można stwierdzić, że poziom dna jest już blisko. Ponieważ nie chcę się tu zniżać nad piłkarzami (może szerzej o kryzysie sportu w pewnych dziedzinach napiszę po wakacjach) teraz o pozytywnym zjawisku, które ostatnio można zauważyć na szczecińskich Pomorzanych.



Fot. Archiwum prywatne

Turniej piłkarski zgromadził na trybunach wiernych kibiców.

Od blisko roku działa tu nowy obiekt sportowy – wielofunkcyjne boisko ze sztuczną nawierzchnią. Dzień Dziecka stał się znakomitą okazją, aby zorganizować festyn sportowo-rekreacyjny, którego jednym z elementów był również turniej piłki nożnej. Zaprezentowały się tam drużyny m.in. ze SP nr 55. Wcześniej pokazowy mecz z chłopcami zagrały dziewczęta z Olimpii Szczecin. - Dobrze, że powstają takie centra, orliki, my nie mieliśmy takich warunków, dlatego młodzież garnie się dziś do sportu – powiedział Adam Benesz, pomocnik

Pogoni Szczecin w latach 1985-95. Były piłkarz, który reprezentował też barwy Wisłoki Dębica, Stali Stocznia, Radomiaka i szwedzkiego Mjölby, jest animatorem sportu na boisku przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 3, przy ul. Orawskiej. Wraz z Marcinem Steczkiem od poniedziałku do piątku, od 16 do 21 i w sobotę od 11 do 21 pracują jako instruktorzy sportowi. Dzięki temu jest szansa, że wielu młodych chłopców, którzy marzą o wielkiej piłkarskiej karierze, wcześniej zostanie zauważonych i kiedyś trafi do profesjonalnych klubów.

- Na co dzień z Adamem staramy się zapoznawać młodzież z różnymi dyscyplinami sportu, organizujemy różne turnieje, ostatnio był to tenisowy turniej, który pomógł nam zorganizować Pan Stawarz, dzielnicowy społecznik - mówi Marcin Steczek. - Chcemy organizować turnieje raz w miesiącu, chcemy, aby młodzież nie stała w bramach, nie grała w piłkę koło bloków, ale aby przychodzili i korzystali z obiektów, które są otwarte. Bardzo dobrze pracuje się nam z Grzegorzem Szymkowiakiem, dyrektorem ZSO nr 3 (w skład ZSO nr 3 wchodzi Szkoła Podstawowa nr 55, czyli popularna Błękitna oraz Liceum Ogólnokształcące nr 10).

- Pierwszy turniej zorganizowaliśmy na początku maja i trwał od 10 do północy. Skończył się nawet 15 minut po północy – wspomina Benesz.

Festyn z okazji Dnia Dziecka, który odbył się na Pomorzanach to jednak nie tylko piłka nożna, ale też m.in. konkursy sportowe, losowanie nagród, pokazy policji, wojska, pokazy taneczne, a także szermierki – mówi Juliusz Znamierowski,

Najlepsi
strzelcy
otrzymali
nagrody.





Fot. Archiwum prywatne

W piłkarskich zmaganiach nie brakowało emocji.

...
przewodniczący Rady Osiedla Pomorzany, która zaangażowała się w przygotowanie tej imprezy. - Rada Osiedla jest jednym ze sponsorów obok Spółdzielni Mieszkaniowej Kolejarz, SM Zdrowie, a także Rady Osiedla Wzgórze Hetmańskie.

Głównym organizatorem było jednak Osiedlowe Centrum Sportu i Rekreacji „Błękitna”, działające przy ZSO nr 3, a wszystko odbyło się pod patronatem Urzędu Miejskiego. - Miasto przyjęło strategię, aby na każdym osiedlu było centrum rekreacyjno-sportowe, które będzie skupiało młodzież przy obiektach sportowych – powiedział Witold Dąbrowski, radny Szczecina.

Są plany, aby na wolnym terenie obok boiska powstała „siłownia pod chmurką” dostępna dla wszystkich. Wszystko jednak zależy od funduszy i dziś trudno przewidzieć, kiedy teren w pełni zostanie zagospodarowany – dodał Juliusz Znamierowski.

Na Wzgórzu Hetmańskim młodzież wreszcie może grać w piłkę w idealnych warunkach, gdzie upadek nie kończy się ranami (wcześniej było tu boisko asfaltowe). Dzięki temu życie na szczecińskich Pomorzanych dla wielu młodych ludzi jest ciekawsze, a wolny czas mogą spędzać na sportowo.

Jesteśmy z IV klasy SP nr 55, na co dzień gramy w piłkę ręczną w MKS Kusy Szczecin. Trenujemy 3 razy w tygodniu, a tu, na boisku, jesteśmy niemal codziennie – opowiadali młodzi chłopcy, uczestniczący w turnieju piłkarskim. - Trzeba trenować i bardzo przykładać się do treningów, aby być dobrym piłkarzem w przyszłości, jest super i przydałoby się więcej takich imprez.

Obserwując te inicjatywy jestem spokojny o wakacje na Pomorzanych – wiem, że będą przebiegały w prawdziwie sportowej atmosferze, a młodzież nie będzie się nudziła. A na zakończenie wakacji już zaplanowano festyn dla całych rodzin.

z Poczdamu do Berlina NA DWÓCH KÓLKACH

Ania Kozioł
parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża

W piękną wiosenną sobotę, 22 maja br., grupa młodych rowerzystów z parafii na Pogodnie wraz ze swoim opiekunem, księdzem Grzegorzem, wyruszyła w niecodzienny rajd rowerowy. Już zbiórka uczestników przed rajdem odbyła o niezwyklej porze – spotkaliśmy się przy naszym kościele o 4.30, kiedy było jeszcze ciemno i cała dzielnica spała. Na rowerach wyruszyliśmy na dworzec główny, gdzie już czekał na nas niemiecki pociąg gotowy do swego pierwszego w tym dniu kursu: Szczecin - Angermuende. Kolej niemiecka przetransportowała nas szczęśliwie, szybko i wygodnie do Poczdamu. Tam przesiedliśmy się już na

Na dwóch
kółkach z
Poczdamu do
Berlina.

Fot. Łukasz Korkiewicz



dobrze na dwa kółka i wyruszyliśmy w kierunku Berlina. Na trasie rajdu znalazło się wiele ciekawych miejsc i zabytków. Najpierw odbyliśmy długi spacer w przepięknym kompleksie parkowo-pałacowym Sans Souci w Poczdamie. Następnie udaliśmy się do zabytkowej rosyjskiej kolonii Alexandrowka, wybudowanej w tym mieście przed laty przez rosyjskich osadników. Tam nawiedziliśmy prawosławną cerkiew, gdzie akurat odprawiano nabożeństwo. Na



Duże wrażenie zrobił stadion olimpijski w Berlinie, którego trybuny liczą ponad 70 tys. miejsc.

•••

koniec zwiedziliśmy dworek myśliwski, który zrządzeniem historii po II wojnie światowej był miejscem podpisania Układu Poczdamskiego ustanawiającego nowy podział naszego kontynentu.

Do Berlina wiodła nas bardzo malownicza ścieżka rowerowa nad jeziorem Wannsee. Słoneczna pogoda pozwoliła cieszyć się pięknymi widokami jeziora, jego brzegów, pobliskich ogrodów, willi i rezydencji. Nad jeziorem Wannsee znajduje się również willa, w której najwyżsi politycy i wojskowi nazistowskich Niemiec podpisali w 1942 roku dokument o tak zwanym ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej. Miejsce to pełni obecnie funkcję ośrodka pamięci i dokumentacji. W multimedialnym muzeum mogliśmy przekonać się o ogromie tragedii, jaką była zagłada narodu żydowskiego. Kolejne postoje wyznaczyły: cmentarz żołnierzy amerykańskich, kościół Polskiej Misji Katolickiej, Muzeum Techniki oraz największy w Europie salon samochodowy Mercedesa. Duże wrażenie zrobił na nas stadion olimpijski, którego trybuny liczą ponad siedemdziesiąt tysięcy miejsc siedzących. Po zaopatrzeniu się w pamiątki w przystadionowym sklepie pierwszoligowego klubu piłkarskiego Herthy Berlin, ruszyliśmy z nowym zapałem w dalszą drogę. Po wrażeniach związanych z piłką nożną przyszedł czas na kolejną porcję kultury. Sporo czasu poświęciliśmy na spacer w kwitnącym ogrodzie pałacu Charlottenburg, aby w końcu dotrzeć do centrum berlińskiej metropolii. Tam zwiedziliśmy najbardziej reprezentacyjne miejsca Berlina: Bramę Brandenburską oraz katedrę protestancką, byliśmy przy okazałym gmachu Bundestagu i nowoczesnych budynkach rządowych. W podziękowaniu za szczęśliwy dzień wspólnie pomodliliśmy się w katolickiej katedrze świętej Jadwigi.

Fot. Łukasz Korkiewicz



Berlin pożegnaliśmy wraz z zachodzącym słońcem zjeżdżając windami na podziemne kondygnacje dworca głównego, skąd ostatnim tego dnia połączeniem kolejowym wróciliśmy do Szczecina. Do domów dotarliśmy przed północą. Aż trudno uwierzyć, że w ciągu jednego dnia można zobaczyć tyle ciekawych miejsc. Takie możliwości daje podróżowanie na dwóch kółkach. Zwłaszcza kiedy komunikacja dużego miasta sprzyja rowerzystom i umożliwia dojechanie praktycznie wszędzie. Część naszej grupy rowerowej wybiera się w lipcu na tygodniowy rajd szlakiem ceglanych katedr wybrzeża Morza Północnego. Relacja z wyprawy w kolejnym numerze naszej gazety.

JAN POSPIESZALSKI o ekumenizmie i nie tylko

Piotr Kołodziejcki
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej

28 maja odbyło się I Szczecińskie Spotkanie Środoisk Twórczych. Wśród prelegentów był również Jan Pospieszalski, publicysta, muzyk, prowadzący w TVP program „Warto rozmawiać”. Oto fragmenty rozmowy z Janem Pospieszalskim (wywiad nieautoryzowany).

Jaka jest, Pana zdaniem, rola mediów w kształtowaniu odbiorców? Czy to głównie media kształtują świadomość Polaków postrzegania życia społecznego?



Jan Pospieszalski.

Fot. ks. infułat dr Edmund Cybulski

•••

Myślę, że media kształtują wtedy, gdy my na to pozwalamy, tzn. kiedy jesteśmy na tyle leniwi, że uznajemy, że wystarczy nam to, co one proponują (...). Przypomina mi to, że na Białorusi od ponad 20 lat trwa proces przywracania do łask i nadawania pewnej rangi normalności dla języka białoruskiego, którym do dziś posługuje się tam mniejszość, 20 lat po upadku ZSRR. To pokazuje, że mniejszość Białorusinów zadała sobie trud i wysiłek, aby nauczyć się tego języka dobrze, nauczyć się w nim czytać, pisać, wyrażać swoje myśli. Uznali, że to jest ważne, dla własnej tożsamości i miłości ojczyzny taki wysiłek jest wart podjęcia. Jeśli dziś dziecko rozmawia z matką średnio 27 minut, a z ojcem 8 minut, a telewizję ogląda lub spędza przed ekranem 2-4 godzin to pokazuje kto ma decydujący wpływ na kształtowanie jego świadomości. To bolesna statystyka, ale tak nie musi być. Znam domy, gdzie nie ma telewizora, a komputer jest rzeczą towarzyszącą, ale nie wiodącą. Rozmowa, relacja między dziećmi a rodzicami, członkami rodziny jest w takim domu czymś ważniejszym niż ślepienie w ekran komputera. Stąd kształtowanie lub zmiana tej świadomości odbywa się za naszym pozwoleniem. Jeśli nie jesteśmy w stanie podjąć tego wysiłku, jak mniejszość białoruska, która zadbała, by przywrócić do łask swój ojczysty język, nie stać nas na ten wysiłek, to dajemy na to przyzwolenie i idziemy po linii najmniejszego oporu.

Jak wygląda ekumenizm dziś?

Doświadczenie ostatnich tygodni było niezwykle, ponieważ uczestniczenie w tym wielkim społecznym poruszeniu, które towarzyszyło pogrzebom i żałobie narodowej w Warszawie sprawiło, że zobaczyłem zupełnie inną Polskę niż nam wmawiano, zobaczyliśmy się o wiele lepsi, niż próbowano nam to zadekretować czy wmówić. Wśród tych ludzi, którzy tam stali to nie była jak ktoś by chciał powiedzieć narodowo-katolicka mniejszość. Tam był muzułmanin z Koranem, zapłakany, który przyszedł złożyć hołd Prezydentowi, tam był pastor ewangelicki z rodziną, tam była Mołdawianka cytująca Herberta. (...) Wyznawcy różnych religii stanęli zgodnie razem i byli zjednoczeni. Jest taka płaszczyzna pewnej humanitarnej ludzkiej empatii, która na pewno jest silniejsza niż podziały religijne i z tego mogę być dumny, że spotkałem takich ludzi.

W jaką stronę powinien podążać ekumenizm? Czy wzajemnego nawracania, czy wspólnego dialogu ze świadomością różnic?

Niech to będzie wspólne czuwanie, trwanie, ponieważ z tym nawracaniem różnie bywa lub umizgiwaniem i gonieniem za ustępstwami często tracimy własną tożsamość. Ja jestem dumny, że jestem rzymskim katolikiem, kocham mój Kościół i w jego rygorach chcę żyć, chociaż nie zawsze to wychodzi. W jego dogmatach znajduje moją tożsamość, chociaż też często one uwierają i trzeba je zgłębiać, ale to jest mój Kościół i innego nie mam.

Kiedy rozmawiamy o kulturze jest wszystko w porządku, ale kiedy zaczyna się publicznie mówić o wierze i religii podnoszą się głosy sprzeciwu, tak jakby religia była tematem tabu, a przecież religia i wiara są częścią kultury.

Kult i kultura mają te same źródło w języku polskim. Ja nigdy nie rezygnowałem z tego, żeby przyznawać się, że jestem chrześcijaninem. Jestem integralną osobą, jestem chrześcijaninem, ojcem, Polakiem, mężem, dziennikarzem, muzykantem i nie dam się podzielić. Dlaczego więc mam chować moje chrześcijaństwo w szatni wychodząc do prowadzenia programu telewizyjnego? Mnie udaje się to robić. Zapraszam innych, żeby spróbowali, to nie boli.

Rozmawiał Piotr Kołodziejski. Cały wywiad w Audycji Katolickiej z 13.06.2010. Zapraszam do odsłuchania na www.radio.szczecin.pl/religia A co o ekumenizmie myśli kard. Javier Lozano-Barragan?

Przede wszystkim trzeba odróżnić ekumenizm od dialogu z religiami niechrześcijańskimi. W Watykanie mamy do tego dwie różne rady. Pierwszy dialog dobrze nazwany ekumenicznym i drugi nieekumeniczny, który też prowadzimy. Oczywiście pierwszy jest łatwiejszy do prowadzenia, ponieważ



od prawej: kard. Javier Lozano-Barragan, Piotr Kołodziejcki.

...
jesteśmy braćmi i rodziliśmy się z tego samego chrztu i należymy do Kościoła Chrystusa. Droga do jedności jest wynikiem łaski Ducha Świętego, który działa przez miłość i w ten sposób krocząc tą drogą jednoczymy się. Kłótnie i dyskusje nie prowadzą do jedności, jedynie miłość i braterstwo.

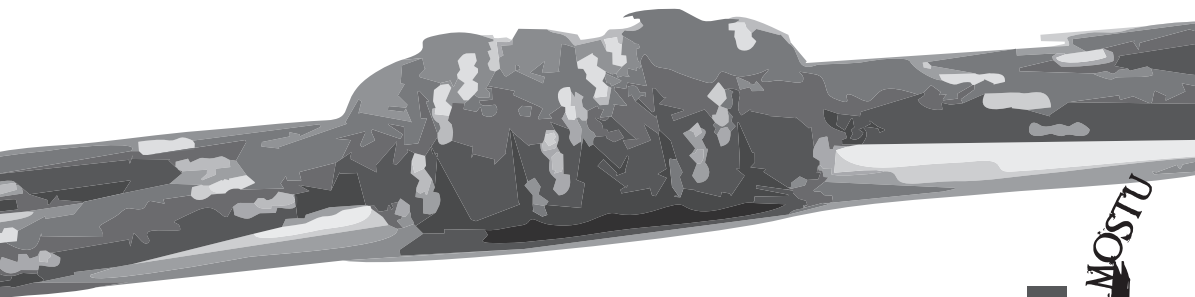
Meksykański duchowny, były kierownik Dykasterii ds. Zdrowia w Watykanie gościł w maju w Szczecinie. Wywiad z kardynałem do odsłuchania w Audycji Katolickiej z 23.05.2010, na www.radio.szczecin.pl. Zapraszam! Piotr Kołodziejcki.

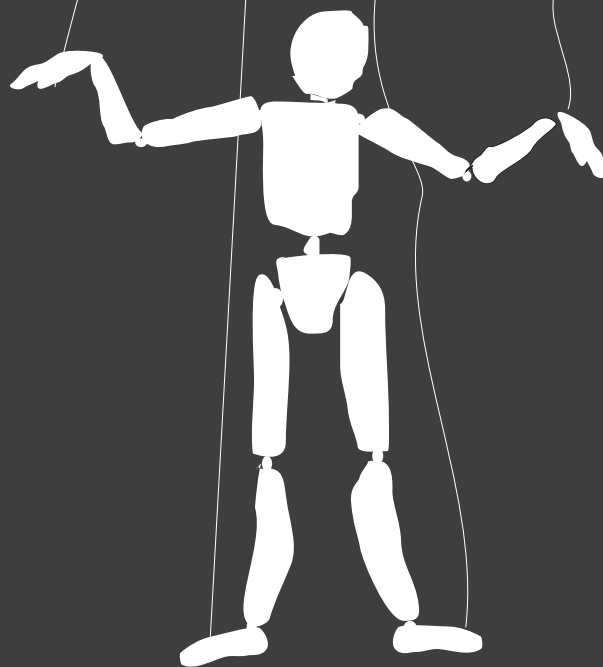
MIEĆ ALBO NIE MIEĆ

Sandra Żurawicz
parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy

Gdy wszystko układa się tak jak trzeba i życie nie sprawia problemów, przychodzi moment na zmianę, często w najbardziej niespodziewanym lub niechcianym momencie. Tracimy kogoś lub coś zostaje nam odebrane. W związku z tym, że to ostatni numer przed wakacyjny, warto wspomnieć o przywiązaniu i relacjach międzyludzkich właśnie w szkole. Czas mija niemiłosiernie szybko, a są osoby, które właśnie kończą szkołę, zmieniają miejsce swojej edukacji, też liczą się ze stratą najbliższego otoczenia, znajomych.

Czasami wydaje się, że lepiej byłoby się nie przywiązać, nie polubić nikogo ani niczego, żeby później nie tęsknić; nie mieć nic, żeby móc bez problemu odejść. Każde rozstanie emocjonalne jest trudne i cięższe od rozstania z rzeczami nabytymi. Utraconą rzecz można zastąpić nową – bliskich nie. Przy terażniejszych kłopotach ludzi z powodzią, która niestety wprowadza straszne spustoszenie, warto też powiedzieć o przywiązaniu do mieszkania, domu, rzeczy osobistych, które większości poszkodowanych zostają odebrane. Pewien obraz przedstawia osobę siedzącą samotnie nad wodą, a napis brzmi: jestem sam, ale przynajmniej nie mam nic do stracenia. Właśnie, lepiej mieć czy nie mieć nic do stracenia? Życie bez bliskich, bez dochodzenia do życiowego celu, bez choćby zdobywania rzeczy materialnych, które są nam potrzebne, byłoby zwykłą męką, w której człowiek nie musiałby o nikogo, ani o nic zabiegać. Szczęście przejawiałoby się w braku straty, a brak straty objawiałby się w nieposiadaniu szczęścia. Ludzie, którzy tracą wszystko w związku z obecną klęską powodzi, są nieszczęśliwi, cierpią, ponieważ nie mają czegoś, na co całe życie pracowali. Mieć i stracić jest ciężiej niż nie mieć. Z drugiej strony mieć i nie potrafić dostrzec, jak dużo się ma, i jak ważne jest to, co się ma, jest jeszcze bardziej bolesne. Każdy z nas coś posiada i każdy o coś zabiega. Największą trudnością w przywiązaniu jest umieć pogodzić się ze stratą, ale też wielką sztuką jest potrafić walczyć, aby odzyskać.





SPOWIEDŹ
W
KOŚCIOŁACH
CHRZEŚCIJANSKICH

Spowiedź

według bp. Kallistosa (Ware)

parafia prawosławna pw. Św. Mikołaja

Prawosławne dzieci otrzymują Komunię Świętą od niemowlęctwa. Gdy stają się wystarczająco dojrzałe, aby odróżniać dobro od zła i zaczynają rozumieć czym jest grzech – prawdopodobnie w wieku około sześciu lub siedmiu lat – przystępują do jeszcze jednego sakramentu, jakim jest pokajanie, pokuta lub spowiedź (gr. metanoia lub exomologisis). Spowiadającemu się wybaczone są wówczas grzechy popełnione po Chrzcie, a grzesznik dostępuje pojednania z Kościołem – z tego względu sakrament ten często nazywany jest „Drugim Chrztem”. Jednocześnie działa on również jako zabieg mający na celu uzdrowienie duszy, bowiem kapłan udziela nie tylko rozgrzeszenia, ale również duchowej porady. Przez to, że wszelki grzech jest grzechem nie tylko wobec Boga, ale również wobec naszych bliźnich i wobec wspólnoty, spowiedź i dyscyplina pokutna w Kościele pierwszych wieków sprawowane były przed całym zgromadzeniem, ale z upływem czasu, zarówno we wschodnim, jak i zachodnim chrześcijaństwie, spowiedź przyjęła formę prywatnej „narady” jedynie pomiędzy duchownym i spowiadającym się. Kapłanowi pod żadnym pozorem nie wolno ujawniać nikomu innemu tego, co usłyszał podczas spowiedzi. W prawosławiu spowiedź wysłuchiwana jest nie w zamkniętym konfesjonale z kratką oddzielającą spowiednika od spowiadającego się, lecz w każdej dogodnej części świątyni, zwykle w wolnej przestrzeni tuż przed ikonostasem. Zdarza się, że duchowny i spowiadający się stoją za małym parawanem lub w cerkwi znajduje się specjalnie wydzielone na ten cel miejsce czy też pomieszczenie. Podczas gdy na Zachodzie kapłan siedzi, a spowiadający się klęczy, w Kościele prawosławnym obaj stoją (albo też niekiedy obaj siedzą). Spowiadający się stoi przeważnie przed pulpitem, na którym spoczywa Krzyż i ikona Zbawiciela lub księga Ewangelii, a duchowny stoi tuż obok. Tego rodzaju ustawienie podkreśla, że spowiedź nie jest kierowana do duchownego, lecz do Samego Boga, który jest sędzią, podczas gdy kapłan jest tu jedynie sprawującym Bożą posługę świadkiem. Właśnie ten element podkreślany jest również w słowach, które w rosyjskiej praktyce kapłan kieruje do spowiadającego się na samym początku spowiedzi: Dziecię, oto Chrystus niewidzialnie stoi tutaj i przyjmuje twą spowiedź. Nie wstydź się i niczego się nie obawiaj, i niczego przede mną nie ukrywaj, ale wyznaj mi bez wahania wszystko, co zrobiłeś, a w ten sposób otrzymasz przebaczenie od Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oto Jego święta ikona przed nami, a ja jestem tylko świadkiem składającym Mu świadectwo o wszystkim, co masz mi do powiedzenia. Jeśli cokolwiek przede

...
mną ukryjesz, będziesz miał jeszcze większy grzech. Uważaj zatem, abyś przyszedłszy do lecznicy, nie odszedł nieuleczonym.

Po tym wstępie duchowny wysłuchuje spowiedzi i, jeśli to konieczne, zadaje pytania i udziela porady. Po wyznaniu wszystkich grzechów spowiadający się klęka lub skłania swą głowę, a duchowny, umieszczając na niej swą stulę (gr. epitrachilion) i składając na niej swą dłoń, wymawia słowa modlitwy rozgrzeszenia. [...] W praktyce słowiańskiej kapłan wypowiada te oto słowa: Niech Pan nasz, Jezus Chrystus, poprzez Swą szczodłą łaskę i miłość do człowieka wybaczy ci, dziecię [... imię...] wszystkie twoje grzechy; ja zaś, niegodny kapłan, daną mi przez Niego władzę wybaczam i odpuszczam ci wszystkie twoje grzechy.

[...]Kapłan może, jeśli uważa to za wskazane, zalecić stosowne ćwiczenie pokutne (gr. epitimion), ale nie jest to istotna część spowiedzi i zwykle jest pomijana. Wielu prawosławnych ma własnego „ojca duchowego”, niekoniecznie swego parafialnego kapłana, do którego regularnie udają się do spowiedzi i z prośbą o duchową poradę. W prawosławiu nie ma żadnej ścisłej reguły stanowiącej o tym, jak często trzeba przychodzić do spowiedzi[...] Tam, gdzie dominuje nieczęsta Komunia Święta – na przykład trzy lub cztery razy do roku – od wiernych oczekuje się spowiedzi przed każdym przystąpieniem do tego sakramentu, jednak w kręgach, gdzie przywrócona została pierwotna praktyka częstego przystępowania do Komunii, kapłan nie wymaga, aby za każdym razem poprzedzała ją spowiedź.

Niniejszy tekst pochodzi z książki biskupa Kallistosa Ware „Kościół prawosławny”, w polskim przekładzie ks. Włodzimierza Misijuka, wydanej przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce, w grudniu 2002 roku.

Spowiedź skoncentrowana na Ewangelii

Ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko-augsburska pw. Świętej Trójcy

Dla kogoś, kto brał udział w nabożeństwie ewangelickim, różnica w spowiedzi w porównaniu z Kościołem Katolickim jest oczywista. Każdy odpowiada: ewangelicy mają spowiedź ogólną, katolicy indywidualną. Rzeczywiście tak jest, ale sprawa się komplikuje, gdy dowiadujemy się, że spowiedź ogólna w naszym Kościele wprowadzona była jako ogólnie obowiązująca dopiero pod koniec XVIII w., a sam Luter był gorącym

zwolennikiem indywidualnej spowiedzi do końca swych dni. Mimo tego od początku Reformacji wprowadzono zasadniczą zmianę, która właśnie jest do dziś główną różnicą w rozumieniu spowiedzi. A więc po kolei ...

W średniowiecznej spowiedzi bardzo mocno podkreślane było zadośćuczynienie, z czym związana była również praktyka odpustowa. Jak zapewne wiemy, to właśnie odpusty były głównym tematem krytyki, jaką podjął ks. dr Marcin Luter w swoich 95 tezach w 1517 r. Głoszona na podstawie Słowa Bożego nauka o usprawiedliwieniu z łaski Bożej przez wiarę nie pozwoliła Reformatorowi praktykowania zadośćuczynienia człowieka za swoje grzechy. Wittenberczyk uważał, że jedynym zadośćuczynieniem za grzechy człowieka jest śmierć Zbawiciela na krzyżu. Będąc zakonnikiem, augustianinem, bardzo dużą wagę przywiązywał do spowiedzi. Jednak, jak sam później opisywał, nie dawała mu ona poczucia duchowej wolności, ani spokoju sumienia. Obraz surowego Boga Sędziego nadal mu towarzyszył i nie pozwalał prawdziwie wierzyć. Wraz z przyjęciem Boga, który jest miłością, który obdarza człowieka niezасłużoną łaską, zmienia się również praktyka spowiednia. Dotychczasowy schemat: pokuta, zadośćuczynienie, absolucja (odpuszczenie grzechów) został zamieniony na: pokuta, Ewangelia, absolucja. Czyli zamiast akcentu na konieczny czyn człowieka, uwaga koncentruje się na zbawczym akcie Chrystusa, który umiera za grzechy człowieka.

Jak widać wcale różnica nie polegała na formie osobistej lub powszechnej spowiedzi. W kazaniu na Invocavit 1522 r. Luter mówi: "Nie chcę sobie utajonej spowiedzi nigdy dać zabrać, i nie chciałbym jej oddać za żadne skarby świata, bowiem wiem ile mi dała pociechy i posilenia. Byłbym dawno przez diabła zabity, gdybym nie zachował spowiadania się.". Zaś w Dużym Katechizmie powie: "Jeśli do spowiedzi napominam, to nie czynię nic innego niż napominam by być chrześcijaninem".

W boju o zachowanie spowiedzi indywidualnej motywują Lutra przede wszystkim względy duszpasterskie. Staje się też spowiedź, i to indywidualna, uszna, powszechną praktyką w kościołach wittenberskiej reformacji i szybko znajduje swoje funkcjonowanie jako droga do Wieczerzy Pańskiej. Przy czym zupełnej reformie podlega teologia spowiedzi.

Warto zacytować Duży Katechizm: "Zapamiętaj więc, że spowiedź, jak to już nieraz powiedziałem, składa się z dwóch części. Pierwsza jest naszym dziełem i naszą czynnością, gdy swój grzech wyznaję i pragnę pociechy i pokrzepienia mej duszy. Druga jest dziełem Boga, który mnie przez Słowo, włożone w usta człowieka, uwalnia od moich grzechów; jest to dar najznakomitszy i najszlachetniejszy, który czyni spowiedź wydarzeniem radosnym i pełnym pociechy. Dotychczas kładło się nacisk wyłącznie na nasz czyn i nie myślano o niczym więcej, jak tylko o tym, abyśmy się dokładnie wypowiedzieli; na drugą, najważniejszą część nie zwracano uwagi, ani o niej nie mówiono, jak gdyby to był wyłącznie jakiś dobry uczynek, którym miano zapłacić Bogu...".

Porządek ewangelickiej spowiedzi zapoczątkowany został przez Lutra

...
w Formuła misse et communionis z grudnia 1523 r. Znalazły się tam postanowienia, które okazały się decydującymi dla usytuowania i ukształtowania spowiedzi w luterkańskiej pobożności i życiu nabożeństwowym na wiele lat. Formuła misse ustala: wszyscy komunikanci powinni się wcześniej zgłosić u swojego duszpasterza, który nie może ich dopuścić do Wieczerzy Pańskiej o ile nie zdali sprawy ze swej wiary i nie odpowiedzieli na pytania spowiednie. Obok tego egzaminu wiary zwłaszcza odnośnie sakramentów winno też w tej rozmowie zostać zbadane życie komunikantów, przy czym przesłuchanie to ma również na celu obronę Wieczerzy przed profanacją.

Od Wielkanocy 1524 r. tak pojmowane i ukształtowane przesłuchanie komunijne staje się obowiązkową drogą do Stołu Pańskiego. Do tego podstawowego przesłuchania może się dołączyć dobrowolna spowiedź. W praktyce zostały jednak zatarte różnice między obowiązkowym przesłuchaniem komunijnym, a spowiedzią. Określenia stały się wymienne. Zatarciu różnic sprzyja okoliczność złączenia czasowego obu spraw oraz to, że przesłuchanie komunijne, podobnie jak spowiedź zakończone było absolucją. W ten sposób powstała typowa dla luteranizmu forma spowiedzi o silnie katechetycznej orientacji.

Dopiero pod koniec XVIII w. spowiedź powszechna stała się częściej praktykowana niż spowiedź indywidualna.

Dzisiaj ewangelicy znają i praktykują trzy formy spowiedzi: codzienna (w osobistej modlitwie wyznanie Bogu swoich grzechów), powszechna (w czasie nabożeństwa wyznawanie grzechów w modlitwie spowiedniej wraz ze wszystkimi wiernymi) oraz indywidualna (kiedy sumienie nie daje spokoju, wtedy wierny pragnie porozmawiać ze swoim duszpasterzem i wyznać swój grzech najczęściej „nazywając go po imieniu”).

W czasie spowiedzi powszechnej duchowny zadaje zborowi trzy pytania: czy żałujesz za swoje grzechy? Jeśli tak, odpowiedź: żałuję. Czy wierzysz w odpuszczenie grzechów i pojednanie z Bogiem przez Jezusa Chrystusa? Odpowiedź: wierzę. Czy pragniesz z pomocą Ducha Świętego poprawić życie swoje? Odpowiedź: pragnę. Następnie duchowny powołując się na słowa Jezusa o powołaniu apostołów do odpuszczania lub zatrzymywania grzechów w imieniu Jezusa, zwiastuje pokutującym łaskę Bożą i odpuszczenie grzechów. Warto zwrócić uwagę na trzecie pytanie, które pokazuje, że ewangelik w imię łaski i miłości Bożej nie może sobie pobłażać w życiu, ale stale powinien prosić Boga o odnawianie swojego życia, aby było ono coraz bardziej podobne do ideału przekazanego nam przez Jezusa Chrystusa.



Spowiedź w Kościele katolickim


Dominika Paplińska
parafia rzymskokatolicka pw. Świętego Krzyża

Spowiedź w Kościele katolickim jest sakramentem. Mocą Ducha Świętego sakrament ten ma uzdrawiać i zbawiać. Kościół sprawując ten sakrament kontynuuje działalność Jezusa Chrystusa. Sakrament ten przynosi przebaczenie grzechów popełnionych po chrzcie. Jest on nazywany sakramentem nawrócenia, spowiedzi, pokuty lub pojednania. Reflektując różne nazwy tego sakramentu, odkrywamy jaką rolę pełni on w życiu Kościoła i każdego wiernego. Po pierwsze sakrament ten jest prawdziwym nawróceniem, ponieważ pokazuje drogę powrotu do Ojca, dając jednocześnie duchowe siły do pokonania tej drogi. Pokuta oznacza skruchę i zadośćuczynienie grzesznego chrześcijanina. Z kolei spowiedź oznacza wyznanie grzechów przed kapłanem oraz jest uznaniem i uwielbieniem świętości Boga oraz Jego miłosierdzia nad grzesznym człowiekiem. Z drugiej strony klękający przy konfesjonale grzesznik uznaje swoją niegodność marnotrawnego syna, który musi prosić nieustannie o przebaczenie. Kiedy mówimy o spowiedzi jako sakramencie przebaczenia, wskazujemy na moment rozgrzeszenia, którego Bóg nie skąpi penitentowi. W końcu słowo pojednanie mówi o ogromie miłości, jakiej Bóg udziela człowiekowi, potrzebnej do pojednania się z Nim i bliźnimi. Katechizm Kościoła Katolickiego w tym kontekście stwierdza: *Nawrócenie przynosi przebaczenie ze strony Boga, a także pojednanie z Kościołem, co wyraża i urzeczywistnia w sposób liturgiczny sakrament pokuty i pojednania* (1440).

Spowiedź przede wszystkim dotyczy grzechów śmiertelnych. Mamy z nimi do czynienia wtedy, gdy są spełnione trzy warunki: - zostało przekroczone prawo Boże w ważnej sprawie (jest to tak zwana materia ciężka), - czyn został popełniony ze świadomości zła (trzeba wiedzieć, że czyn jest zły i przekracza prawo Boże w ważnej sprawie), - grzech musi być popełniony dobrowolnie (z własnej woli, bez przymusu). Gdyby któryś z tych warunków nie zachodził, grzech będzie miał charakter powszedni (jest przekroczeniem prawa Bożego w rzeczy małej lub w ważnej rzeczy, ale nie całkiem świadomie i dobrowolnie).

Tradycyjnie Kościół katolicki wyróżnia pięć warunków dobrej spowiedzi: 1) Rachunek sumienia, który powinien uświadamiać nam miłość Bożą i brak odpowiedzi na nią przez nas. Pomocne w przygotowaniu takiego rachunku naszych grzechów jest odwołanie się do dziesięciu przykazań Bożych i gotowych rachunków sumienia, które znajdziemy w modlitewnikach. 2) Żal za grzechy, aby był doskonały powinien wynikać z miłości do Boga i z autentycznego pragnienia zerwania z grzechem. 3) Postanowienie poprawy oznacza w praktyce prawdziwą wolę nawrócenia oraz wybranie sobie pewnej bardzo konkretnej dziedziny w sferze myśli, języka lub czynów, w której chciałbym poczynić wymierną poprawę. 4) Szczera spowiedź to wyznanie wszystkich grzechów, które sobie w danej chwili przypominam, dzięki wcześniejszemu rachunkowi sumienia. 5) Pokuta sakramentalna oraz zadośćuczynienie mają na celu naprawienie zła wyrządzonego przez grzech.

Tylko kapłani na mocy swoich święceń mogą przebaczać grzechy w imieniu Chrystusa. W konfesjonale kapłan jest znakiem i narzędziem miłosiernej miłości Boga wobec grzesznika. Spowiednik zobowiązany jest do zachowania absolutnej tajemnicy odnośnie grzechów. Tajemnica nie dopuszcza żadnych wyjątków. Za dochowanie jej wielu świętych kapłanów w historii Kościoła oddało swoje życie. Mówiąc o działaniu sakramentu pokuty i pojednania Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: *Skutki duchowe sakramentu pokuty są następujące: pojednanie z Bogiem, przez które penitent odzyskuje łaskę; pojednanie z Kościołem; darowanie kary wiecznej spowodowanej przez grzechy śmiertelne; darowanie, przynajmniej częściowe, kar doczesnych, będących skutkiem grzechu; pokój i pogoda sumienia oraz pociecha duchowa; wzrost sił duchowych do walki, jaką musi prowadzić chrześcijanin* (1496). Sakrament pokuty i pojednania daje prawdziwe zmartwychwstanie duchowe. Nawracając się przez pokutę i wiarę grzesznik przechodzi z niewoli grzechu do prawdziwej wolności dziecka Bożego, ze śmierci do życia, z ciemności do światła.



Dotychczas na pielgrzymim szlak i idź ze „Szczecińską”!

Dwadzieścia dni, ponad pół tysiąca kilometrów z północy na południe Polski, kilkaset osób wspólnie podążających w jednym celu. To niezwykle doświadczenie, które zostawia ślad i buduje więzi na całe życie – sprawia, że już na zawsze tęskni się do tych ludzi i tego czasu. Podejmij wyzwanie i przekonaj się dlaczego tysiące osób od niepamiętnych czasów podąża pieszo do miejsc Kultu.

25 lipca 2010 roku Szczecińska Piesza Pielgrzymka już dwudziesty szósty raz wyrusza na szlak do sanktuarium narodowego na Jasnej Górze. Szczegóły dotyczące „Szczecińskiej” oraz setki zdjęć i komentarzy uczestników znajdziesz na stronie www.szczecińska.pl.



TWORZYMYS NOWĄ TRADYJCJĘ SZCZECINA

czyli Jarmark Jakubowy po raz drugi

Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej

Zainteresowanie przeszło oczekiwania – tak podczas I Jarmarku Jakubowego w Szczecinie, w lipcu ubiegłego roku, mówili jego organizatorzy.

Jest mnóstwo ludzi – cieszył się ks. Piotr Leśniak z katedry. - Już dziś wiemy, że w 2010 roku będziemy to robić w większym wymiarze. Zgodnie z tymi zapowiedziami II Jarmark Jakubowy obejmie swoim zasięgiem całą ulicę Grodzką, pl. Orła Białego i pl. Katedralny. Trwają zapisy wystawców. - Zapraszamy wszystkich, którzy są producentami regionalnymi,

Zainteresowanie przeszło oczekiwania – tak podczas I Jarmarku Jakubowego w Szczecinie, w lipcu ubiegłego roku, mówili jego organizatorzy.

Fot. Łukasz Szelemej, www.szelemej.pl



rzemieślnikami, rękodzielnikami i wpisują się w ideę Jarmarku, aby zgłaszali swój udział. Ważne, aby każde stoisko prezentowało element charakteryzujący miasto, powiat, gminę – mówi ks. Maciej Pliszka z bazyliki katedralnej, jeden z organizatorów Jarmarku.

- Wszystko rozpocznie się w czwartkowe południe 22 lipca specjalnie skomponowanym hejnałem, który rozbrzmi z wieży katedralnej – zdradza szczegóły programu ks. Maciej. - Chcemy pokazać, że ta wieża jest – i wokół czegoś rynek Starego Miasta musi się koncentrować. Ta świątynia jest w miejscu centralnym, jest taka piękna i majestatyczna, i teren wokół niej jest do zagospodarowania, bo jest bardzo piękny, i potencjał tego miejsca jest przeogromny. Bierzmy więc przykład z innych miast, które dzięki takim elementom przyciągają turystów, ubogacają swoją kulturę i promują się. W piątek, 23 lipca, o 16.30, na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich odbędzie się koncert Arki Noego. W niedzielę, 25 lipca, ok. 16.30 korowód jarmarkowy przejdzie ulicami w obrębie parafii katedralnej: ul. Wyszyńskiego, al. Niepodległości, pl. Żołnierza i ul. Farną. Zaraz po nim, na ostatni akcent jarmarku, czyli sumę odpustową zaprosimy zespoły regionalne, folklorystyczne, Koła Gospodyń Wiejskich, orkiestry dęte, władze samorządowe. W trakcie czterech dni Jarmarku będzie wiele atrakcji. Zagra zespół ze Lwowa, który rok temu poruszył mieszkańców miasta, zagra i zaśpiewa Zespół Pieśni i Tańca Pyrzyce. Będzie też „Noc w Katedrze”. Na stoiskach wystawią się m.in. sprzedawcy produktów regionalnych, ziołolecznicznych, rzemieślnicy, przedstawiciele starych zawodów, a jedną z atrakcji będzie bicie monet. W organizację Jarmarku zaangażowane są też m.in. władze miejskie i biuro Szczecin Europejską Stolicą Kultury 2016.

- Idea przedsięwzięcia jest też taka, aby co roku można było kupić i spróbować czegoś, co jest produkowane na Podlasiu, Podkarpaciu, w Polsce centralnej, czego na co dzień nie kupimy w Szczecinie – informuje ks. Maciej. - Ogłosimy też konkurs na produkt tegorocznego Jarmarku. W ubiegłym roku powstało ciastko - muszla św. Jakuba. Myślę, że piekarze, cukiernicy, rzemieślnicy, chętnie przystąpią do tego konkursu.

W ubiegłym roku wśród atrakcji Jarmarku było nocne zwiedzanie katedry

...
z przewodnikiem, widok Szczecina nocą z wieży katedralnej, a także koncert organowy i teatr ognia. - Bardzo mi się podoba, bo to jest na zasadzie takiego wielkiego odpustu, można się wypowiedzieć, uczestniczyć w mszy świętej, a potem przyjść na jarmark, coś zjeść – tak uczestnicy chwalili program Jarmarku rok temu.

Jarmark jest dodatkiem do odpustu parafialnego, święta patrona katedry – św. Jakuba. A w tym roku dodatkowo połączone jest to z inicjatywą nadania miastu Szczecin imienia św. Jakuba. - W tej chwili trwa zbieranie podpisów pod tą inicjatywą – kontynuuje ks. Pliszka. - Mam nadzieję, że do tej idei przekonamy radnych miasta i władze Szczecina.

Jeden z inicjatorów nadania miastu patrona - ks. Paweł Ostrowski ze szczecińskiej katedry - tłumaczy, że nawet w okresie dominacji protestantyzmu do zakończenia II wojny światowej, kościół nosił to samo imię. Św. Jakub Apostoł Starszy jest pochowany w Santiago de Compostela, tam pielgrzymują mieszkańcy całej Europy. Rada Europy wpisała szlaki św. Jakuba jako wspólne dziedzictwo kulturowe Europy, a Szczecin znajduje się na tym szlaku – argumentuje pomysł ks. Ostrowski. - Kolory, które mamy we fładze naszego miasta są też barwami św. Jakuba. Znaczące metropolie mają swoich patronów, np. św. Marcin w Poznaniu, a w naszym regionie patronem Stargardu Szczecińskiego jest św. Jan Chrzyciel, Pyrzyce – św. Otton. Św. Jakub jest już patronem w Olsztynie, gdzie znalazł się nawet w herbie miasta, a także w Lęborku. Św. Jakub Apostoł od ponad 800 lat jest patronem szczecińskiej katedry, która z każdym rokiem staje się coraz mocniej tętniącym życiem ośrodkiem Szczecina, działającym w wymiarze duchowym, społecznym, kulturalnym oraz historycznym i turystycznym.

Liczymy więc na duchowe przeżycie związane z odpustem parafialnym w katedrze, ale także na przysmaki jarmarku i udaną promocję miasta, katedry w Polsce. Dla mieszkańców Szczecina to z kolei okazja na budowanie nowej tradycji jarmarku, który na stałe wpisze się w kalendarz imprez miejskich.

Kontakt z organizatorami Jarmarku Jakubowego na www.szczecin.jakubowy.pl



Fot. Łukasz Szelemej, www.szelemej.pl

Zaproszenie:

Zapraszam do słuchania Audycji Katolickiej w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 7.05 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy z chrystusowcami: ks. Zbigniewem Reguckim i Rafałem Sorkowiczem (duszpasterzami akademickimi w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie). Można też wygrać nagrody książkowe. Wideorelacje, galerie zdjęć, zarchiwizowane audycje i informacje oraz archiwalne numery „Prosto z Mostu Młodzi...Ekumeniczni...Bóg...” na www.radio.szczecin.pl/religia. Piotr Kołodziejski, Zapraszam!



Polskie
Radio
Szczecin

audycje
zajęcia
video

RELIGIA

www.radio.szczecin.pl

św. JAKUB SZCZECIN

Szczecin
miastem
św. Jakuba



koszulki
Jakubowe 29 zł
tel. 91 485 48 73

Weź udział w konkursie i wygraj koszulkę z logo katedry!

Wystarczy prawidłowo odpowiedzieć na pytanie: Kogo opiekunem jest św. Jakub Starszy? Odpowiedzi proszę nadsyłać na e-mail: ekumeniczni@wp.pl do 5 lipca. Wśród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy 3 osoby, które wygrają koszulkę. W e-mailu proszę podać numer kontaktowy w celu ustalenia sposobu odbioru nagrody. Życzymy powodzenia!